WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 6 halerzy. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu" róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 15 halerzy, za każdy następny raz 12 hel., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna. w Wiedniu Haasenstein & Vogler. M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Brunn, Kutschbera & Schleri, R. Moses Friedl, w Berlinie F E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Baczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Johnes & Cie.

Nr 371. Kraków, poniedziałek 19 sierpnia 1907 r. ROK XV

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z krwawej Łodzi.

Z Łodzi donoszą: Wczoraj o godz. 8 i pół wieczorem, na ulicy Piotrkowskiej kilku wystrzałami z rewolweru zabito ajenta ochrany 19 letniego Gustawa Froemmla. Gustaw Froemel i brat jego należeli niegdyś do socyalnej demokracyi, a później zostali ajentami ochrany. Podobno z ich to inicyatywy doko nano w ostatnich czasach wielu aresztowań wśród robotników. Partje skrajne widocznie postanowiły tedy zemścić się na Froemlach. Przed dwoma miesiącami na obu braci rzucono bombę na ul. Konstantynowskiej i obu wówczas poraniono. Przed wczorajszym napadem na Gustawa Froemla na ul. Piotrkowskiej jacyś nie znani ludzie ostrzegali przechodniów i zalecali im usunięcie się z ulicy.

Wczoraj o godz. 7 wieczorem, na rogu ulic Prostej i Średniej do fabryki Rosenbluma weszło dwóch bandytów i zażądało od kasjera wydania 1000 rb. Ponieważ kasyer zawołał o pomoc, bandyci zaczęli uciekać, przyczem dali kilka strzałów z rewolwerów. Strzały te usłyszał przejeżdżający ulicą patrol dragonów, korzy puścili się w pogoń za uciekającymi bandytami. Jednego z nich 19 letniego Władysława Lenartowicza, dragon dopędził i ciął go szablą dwa razy w głowę. Ranionego odprowadzono do cyrkułu. Znaleziono przy nim rewolwer i dwa magazyny.

Na ul. Zagajnikowej zabito wystrzałami z rewolwerów nieznanego robotnika.

Żołnierze-rewolucyoniści.

Przed warszawskim sądem wojennym stanęli wczoraj saperzy: Bazyli Czabak-Halicz, Jakób Puchkało, Michał Szepiecki i Jan Awksentjew oraz szeregowcy oranieckiej artyleryi forteczne): Michał Abramow, Anastazy Bajkow, Paweł Awdonin, Nikita Kokuzin i Michał Ozorow. Żołnierze ci byli oskarżeni o to, że w drugiej połowie 1906 roku należeli do tajnego stowarzyszenia, założonego w fortecy Osowcu. Sto warzyszenie to miało na celu szerzenie wśród wojska rewolucyjnej literatury i przygotowanie zbrojnego powstania. Wyrokiem sądu Abramowa i Szepieckiego skazano na 8 lat robót ciężkich. Kokuzin, Awdonin, Czabak-Halicz, Puchkala, Awksentjew i Bajkow skazani zostali na osiedlenie.

Samosąd nad policyantem.

Korespondent petersburskiego „Towarzyszcza" opisuje następujące wielce charakterystyczne zdarzenie, jakie miało miejsce w Woronożu.

Do jednej z tamtejszych restauracyi zaszedł wieczorem pomocnik komisarza Troickij w towarzystwie jakiegoś urzędnika. Zażądał różnych przekąsek i „wypiwki". Kiedy trzeba było płacić, a Troickij był porządnie pijany, rozpoczęła się połajanka z gospodynią. W tym czasie przyszedł zarządzający restauracyą, który wziął w obronę gospodynię. Troickij chwycił za szablę i chciał go uderzyć, ale w tym czasie podbiegł ktoś z gości i wyrwał szablę z ręki pijanego policyanta. Troickij chwycił wówczas za rewolwer, wyjął go z futerału i zaczął strzelać. Publiczność w strachu się rozbiegła. Pomocnik komisarza dał raz po raz 5 wystrzałów, ale 6-go już nie zdążył uczynić, bo publiczność rzuciła się na niego. Co potem wynikło, trudno opisać. Bił każdy czem tylko mógł: obcasami, pięściami, krzesłem. Nalewali do „czajników" wrzątku i gorącemi czajnikami bili Troickiego wszędzie, gdzie tylko mogli trafić.

Tłum na ulicy krzyczał: „Bii, dobijaj„! Trudno wyobrazić, czemby się skończyła ta rozprawa, ale ktoś za nogi wyciągnął policyanta na ulicę. Jedna noga w bucie, druga w skarpetce tylko, z głowy, z nosa, z oczu — zewsząd płynęła krew. Policyi nie było. Troickij leżał jak trup, a tłum się znęcał nad nim. Ktoś z przechodniów probował uspokoić tłum, ale słowa, budzące ludzkie uczucia, wywołały w tym tłumie tylko drwiny. Przybył w końcu pomocnik policmajstra ze strażą. Kto bił? zapytał policmajster: „Ja", bierz mnie, wystąpił jakiś siwowłosy starzec, myśmy wszyscy bili, bierz nas.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 19 sierpnia.

— **Zjazd polskich leśników** rozpoczął się w niedzielę wieczorem w restauracyi hotelu Pollera wzajemnem poznaniem się uczestników, których przybyło przeszło 250, prócz towarzyszących im rodzin. Między innymi w zjeździe biorą udział pp.: Jerzy Dunin hr. Borkowski, prezes Tow. leśniczego z Gródka; Kazimierz hr. Szeptycki, wiceprezes Tow. leśniczego z Dziewiętnik, Paweł ks. Sapieha z Siedliska, Cyryl Kochanowski radca leśnictwa i wiceprezes Towarzystwa leśniczego ze Lwowa, dr. Celichowski z Poznańskiego i inni.

Dziś rano całe gremium odjechało pociągiem do Trzebini dla zwiedzenia rewiru myślichowickiego w lasach krzeszowickich, skąd powrot nastąpi o godzinie 8 minut 18 wieczór.

Odczyty i obrady rozpoczynają się jutro o godzinie 9 rano w sali posiedzeń Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń przy ulicy Basztowej.

Porządek dzienny obrad w dniu jutrzejszym obejmuje: Zagajenie, wybór prezydyum Zjazdu, przemowa jubileuszowa i referaty: 1) Rozwój polskiego leśnictwa w 19 wieku" (referenci: dla Królestwa Polskiego p. Jan Mikloszewski ze Zwierzyńca, dla Wiel. Księstwa Poznańskiego p. Filip Skoraczewski z Bagatelki i dla Galicyi Ignacy Szczerbowski ze Lwowa); 2) „O wpływie prądów ekonomicznych na rozwój nauki urządzenia gospodarstwa leśnego" (referent p. Bronisław Lipiński ze Lwowa), 3) „Znaczenie społeczne leśnika w ogóle i w pojedyńczych dzielnicach Polski". Środki do podniesienia wpływu należnego leśnikowi na gospodarstwo ogólno krajowe" (referent p. Leon Galiński z Poturzycy; 4) „O koniecznosci założenia w Królestwie Polskiem Wyższej Szkoły leśnej polskiej" (ref. p. Józef Stankiewicz z Warszawy). Dalszy ciąg obrad w dniu następnym.

— **Z Dyrekcyi kolei.** Dyrektor kolei państwowej radca dworu Józef Horoszkiewicz wyjechał na kilkutygodniowy urlop z dniem 10 września upływający. W sprawach urzędowych zastępuje go do 25 sierpnia zastępca dyrektora kolei państw. radca rządu Włodzimierz Zborowski, zaś od 25 sierpnia zastępca dyrektora radca rządu Leon Solecki.

— **Zjazd do podziemi Wieliczki.** Wczoraj w niedzielę zwiedzała kopalnie wielickie liczna bo licząca około tysiąca osób rzesza wycieczkowców. Najwięcej osób przyjechało z Krakowa, ale nie brakło turystów z całej Galicyi, Śląska, nawet z Węgier. Zwłaszcza Królewiacy byli licznie reprezentowani. Zwiedzało również Wieliczkę wielu Niemców przeważnie z Wiednia.

Część publiczności zjechała windami do podziemi, większość jednak, pragnąc prędzej ujrzeć owe sławne cuda wielickie zeszła schodami. Następnie w dwóch grupach zwiedzano kopalnie. Wyjaśnień udzielali górnicy przez Zarząd do tego przeznaczeni bardzo chętnie, uprzejmie i z wielką cierpliwością wobec natarczywości przybyszów zwłaszcza pań Zwiedzono wiele komor, kurytarzy, dworzec Gołuchowskiego, oświetlony lampionami, kaplicę, wreszcie sale balową. Tutaj gdy rozległy się z galeryi dźwięki muzyki salinarnej, stanęły pary do walca. Nawet do mazura znaleźli się ochotnicy.

Większość turystów wróciła do Krakowa pociągiem o godz. 7. Zauważyć jednak należy, że Dyrekcya kolei nie postarała się o najmniejszą wygodę podróżnych. Wagonów było zbyt mało, ścisk przy zakupywaniu biletów z po wodu nieotwarcia okienka II klasy wywołał przykre uwagi wielu obcych turystów i znane biadania na koleje galicyjskie.

— **Kronika policyjna.** Za awantury koło Drobnerionu aresztowano Józefa Filipowskiego montera i Franciszka Oczko czel. masarskiego. Oczko stanął w obronie pewnej kobiety, którą Filipowski napastował, ten ostatni natomiast obwinia Oczkę, że go zeszłej niedzieli na Grzegórzkach obrabował z 34 kor. gotówki. 18 letniego Ignacego Jezierskiego aresztowano za nieprzyzwoite zachowanie się na plantach Dietlowskich. Zaczepiał on przechodniów i wszczął bójkę z jakimś mężczyzną, przyczem wpadli obaj na policę. Wieziony w dorożce Jezierski rzucał się na policyanta a w końcu pod telegrafem potargał na sobie całe ubranie, tak że pozostał literalnie nago.

49 letniego Michała Preisa, wyrobnika aresztowano za napastowanie klasztoru OO. Kapucynów, gdzie przyszedł upomnieć się o jałmużnę, a gdy mu tej odmówiono, począł natarczywie dzwonić do furty klasztornej i wyprawiał różne awantury.

Wreszcie aresztowano Wawrzyńca Szmidta za kąpanie się na Wiśle wśród kobiet i dzieci.

— **Teatr Rozmaitości** w parku krakowskim wystąpił z nowym bardzo interesującym programem na drugą połowę sierpnia. Szczególne zainteresowanie budzą gimnastyczne popisy rodziny Fehim Pasza dochodzące do najwyższej zręczności. Znany komik Va-

rady pobudzał swym różnojęzycznym śpiewem i monologami do wybuchów szczerego śmiechu. Rozbawiła się widownia na dobre przy popisach niezręcznego żonglera. Taniec „Królowej żarówek“ jako kobiety-motyla, oświetlonej elektrycznemi lampkami i taniec na szczudłach wywołały również żywe oklaski. Wogóle repertuar obecny teatru Rozmaitości jest w porównaniu z dawniejszym o wiele wytworniejszym i więcej zajmującym.

— **Narady nafciarzy.** Z Borysławia donoszą: Wczoraj odbyło się tutaj zebranie reprezentantów firm naftowych celem naradzenia się nad sytuacyą, wywołaną wielką produkcyą i brakiem miejsca w rezerwoarach. Na zebraniu byli obecni starosta drohobycki Noel i naczelnik urzędu górniczego w Drohobyczu dr. Midowicz. Zastanawiano się przeważnie nad środkami zaradczymi na wypadek, jeśli szyby w Tustanowicach będące na dowierceniu, otrzymają większą produkcyę. Przez brak miejsca w rezerwoarach groziłoby wtedy zalanie ropą całej okolicy i bardzo łatwe niebezpieczeństwo katastrofy ogniowej. Uchwalono potrzeb. kopania zawczasu większych dołów (rezerwoarów ziemnych) poza obrębem kopalń i mniejszych dołów i tam w kopalniach, do czego bardzo wskazanem byłoby użycie wojska.

Jutro udaje się do namiestnika deputacya przemysłowców naftowych, celem przedstawienia położenia.

Szyb „Wilno“ wyrzuca jeszcze ciągle 70 do 80 wagonów na dobę; pompy pracują bezustannie nad odtłoczeniem ropy: jednocześnie budują tamy, aby zapobiedz przelaniu się ropy w razie największego wybuchu. Cena ropy, po raptownej zniżce z 2 kor. 70 h. na 1 kor. 20 h., gdy minęło pierwsze wrażenie wyzyskiwane starannie przez handlarzy ropy, podniosła się znowu cokolwiek, a to na 1 kor. 50 h. do 1 kor. 70 h.

Na dowierceniu nad drugim horyzontem ropnym jest obecnie około 50 szybów w Tustanowicach, a jeśli wydajność tych szybów okaże się obfitą, to wobec tego, że „Petrolea“ wstrzymała od 12 b. m. zaliczkowanie i magazynowanie ropy, sytuacya może stać się groźną.

— **Wiec Macierzy śląskiej w Krynicy** odbędzie się w czwartek dn. 28 sierpnia 1907, w sali Domu zdrojowego o godz. 5 popołudniu z następującym porządkiem dziennym:

I Zagajenie, II Wybór prezydyum wiecu III Referaty w sprawach śląskich. a) Dra Buzka prof. uniw, lwow. i posła do parlamentu, b) Dra Ludomiła Germana radcy szkol. i pos. do parl. IV Przemówienie delegata Macierzy, V Uchwalenie rezolucyi. Na wiec ten zaprasza komitet wiecowy najszersze sfery naszego społeczeństwa.

Zainteresowanie się wiecem Macierzy już dzisiaj jest wielkie. Dowodem tego pierwsze posiedzenie obszerniejszego konit. wiecowego, zwołanego przez wiceprezesa „Koła polskiego“ ks. Pastora. Posiedzenie zagaił ks. prałat, wyjaśniając cel tego wiecu i zaznaczając, w jak ciężkich warunkach Macierz szkolna spełnia swe chlubne zadania, apelował do uczuć zebranych, aby się wszystkiemi siłami przyczynili do tego, by wiec ten odniósł jak największy sukces moralny.

Celem omówienia bliższego niektórych spraw dotyczących samej Macierzy ks. przewodniczący udzielił głosu delegatowi Macierzy p. Eug. Kermelowi z Cieszyna.

Ten podał w głównych zarysach stan faktyczny obecnej działalności Macierzy, omówił w szczególności loteryę fantową, z której dochód przeznaczony jest na założenie bursy polskiej w Cieszynie. Po bardzo ożywionej dyskusyi wybrano na wniosek ks. Pastora komitet wiecowy ściślejszy, poczem posiedzenie zamknięto.

— **Okropny wypadek w Bielsku.** Straszną śmiercią zginął w fabryce Büttnera synów tkacz, Jan Smolarski z Pisarzowic. W pracowni tkackiej zesunął się rzemień transmisyjny i majster chciał natychmiast wstrzymać maszynę. Uprzedził go jednak Smolarski zamierzając rzemień ów napowrót nasunąć w czasie ruchu maszyny. Nieszczęśliwy zbliżył się przy tej sposobności tak blisko, iż rzemień pochwycił go i rzucił o ścianę, wyrywając mu równocześnie jedno ramię, dosłownie całe. Ubytek krwi nastał natychmiast tak wielki i gwałtowny, iż biedny robotnik na miejscu wyzionął ducha.

— **Z Tłumacza** donoszą: Wczoraj o godzinie 3 w nocy wybuchł pożar, który zniszczył kompletnie 4 domy i jedną stodołę; pastwą płomieni padło 10 rodzin, tak, iż tylko z życiem uciekłszy pozostali biedni ludzie bez najmniejszych zasobów do życia. Miejscowy katecheta, który wyjechał na urlop i pozostawił dom zamknięty, stracił całe mienie. Służący dr. Howurki chcąc choć część rzeczy wyratować, wszedł do wnętrza płonącego domu, gdzie belka gorejąca padła na niego; biedak walczy ze śmiercią. Strata wynosi około 15000 koron.

— **Zakopane.** W dniu 17 b. m. odbyło się w Zakopanem walne zgromadzenie członków Sanatoryum dla chorych piersiowych pod kierownictwem Dra Kazimierza Dłuskiego. Prezydyował prof. Kostanecki z Krakowa. Po odczytaniu protokołu komisyi rewizyjnej, po zatwierdzeniu bilansu, za rok 1906 a budżetu na rok 1907, walne zgromadzenie wysłuchało z zajęciem sprawozdania dyrek. Dra Kazimierza Dłuskiego, który przedstawił w krótkich słowach stopniowy rozwój instytucyi oraz stale wprowadzane ulepszenia w celu utrzymania Sanatoryum na stopie wymogów nowoczesnej nauki, Z zadowolnieniem przyjęto wiadomość o dużym wzroście frekwencyi pacyentów, co daje nadzieję, że z czasem instytucya stanie i pod względem finansowym na trwałych podstawach. W końcu zebrani wyrazili podziękowanie obojgu Doktorstwu Dłuskim za ich nie strudzoną pracę koło rozwoju Sanatoryum, prof. Kostaneckiemu zaś za umiejętne prowadzenie obrad.

Ze świata.

— **Anarchja w Nowym Jorku.** Wobec nieustających zbrodni i wykroczeń przeciwko moralności policya w Nowym-Jorku jest zupełnie bezradna, a pospólstwo zorganizowało na wielką skalę lynczowanie, ofiarą padają ludzie niewinni.

Przedwczoraj wyruszyły na miasto cztery gromady, zaopatrzone w postronki, ażeby wieczorem rozpocząć obławę na przestępców, przyczem dwaj całkiem niewinni ludzie zostali zabici, a dwaj podejrzani ciężko poranieni.

Pierwszy lyncz urządzono na ulicy Nr. 120, po której przechadzała się starsza jakaś kobieta ze swoją 14-letnią siostrą. Jakiś mężczyzna usiłował dziewczynę uprowadzić, ale w tej chwili nadeszła jedna z „wypraw karnych“ i rzuciła się w pogoń za przestępcą.

Podczas obławy Ludwik Concanula, który biegł na czele ścigających zastał wzięty za przestępcę i padł pod razami rozjuszonego tłumu. Później schwytano rzeczywiście winnego w osob. 16-letniego wyrostka, nazwiskiem Tony Dolesio.

Równocześnie we wschodniej dzielnicy Nowego-Jorku na ul. Nr. 29 pewien Szwed Kestner znany policyi z instyktów zwyrodniałych usiłował dwie dziewczynki nieletnie wciągnąć do piwnicy. Jedna dziewczyna umknęła i zaprowadziła przechodniów na ślad zbrodniarza.

Tłum pochwycił Kestnera, zerwał z niego odzież i zaczęto go według wszelkich reguł kamionować. Na pół żywego Kestnera chciano powiesić na latarni, ale policya zdołała go wyrwać z rąk przygodnych sędziów i odprowadzić do komisaryatu

Podobny los spotkał niejakiego Holo Saladę, którego tłum spostrzegł rozmawiającego z dziewczynkami. Rzucono się na niego, a ktoś z tłumu zadał mu ciężką ranę nożem. Nadbiegła rychło policya i uwolniła go od pewnej śmierci. Salada znany jest policyi jako indiwiduum podejrzane, ale wątpliwą jest rzeczą, czy wobec owych dziewczynek miał zbrodnicze zamiary.

W innych częściach miasta rozgrywały się podobne sceny, mimo to popełnili niewyśledzeni sprawcy 13 przestępstw na dorosłych kobietach i nieletnich dziewczynkach.

Droga odbyta przez pióro. Mało kto sobie zdaje sprawę z ilości nakładu pracy muskułów, jaką wykonuje ręka piszącego, oraz z długości drogi jaką obejmuje jeden choćby na pisany list. Jeden z francuskich statystyków oblicza, że człowiek wprawny w pisaniu jest w stanie napisać 30 słów na minutę, co z uwzględnieniem każdej zakreślonej przytem krzywizny

Z Warszawy.

27) Ciąg dalszy.

Reden zbliżył się do nich istotnie, a rozmowa potoczyła się dalej, przeskakując z przedmiotu, na przedmiot. W towarzystwie jego zwiedzanie parku rozpoczęło się na dobre. Spotykało się tam jeszcze co krok ślady dawnej świetności, fragmenta strzyżonych alei, wspaniałe okazy starych drzew, porozrzucanych samotnie, resztki potrzaskanych wodotrysków, kamienne podstawy usuniętych już lub potłuczonych posągów.

Przedostawszy się przez gęstwinę poplątanych zarośli towarzystwo dotarło do miejsca. gdzie i dziś jeszcze biło świeże chłodne źródełko, nad którem wznosiła się nawpół już rozwalona grota, ustawiona tam widać kiedyś sztucznie.

Wtedy wszyscy usiedli na kawałkach potrzaskanych skał, poddając się już bez oporu pogodnemu nastrojowi, jaki się wśród nich wywiązał, i rozmawiając tak swobodnie, jakby się znajdowali na wycieczce urządzonej jedynie dla przyjemności.

Między Adą a Redenem wywiązała się wkrótce żywa dysputa. Przy omawianiu każdej sprawy stawali na zupełnie sprzecznych stanowiskach.

Ada oburzała się niezmiernie zamiarem rozparcelowania parku, i zburzenia tej dawnej rezydencyi, tak jeszcze dobrze zachowanej.

— Ależ to barbarzyństwo! wołała, jak można pozwolić na coś podobnego, przecież to nie odżałowana szkoda.

— Nie szkoda, nie, przeczył Reden. Wszystko co przeżyte ustąpić musi miejsca nowym siłom, inaczej tamować będzie swobodny ich rozwój.

Zresztą, któż dziś ma prawo pozwolić sobie na posiadanie tak zbytkownej siedziby na swój prywatny użytek? Stąd rozmowa przeszła naturalnie na przeszłość pałacu i dawnych jego właścicieli. Jan tymczasem oddał się z zapałem archeologa odczytywaniu starozytnych napisów, których pełno tu było na skale i skale i kamieniach. Niektóre z nich tak już były zatarte i zarośnięte mchem, że niepodobna ich prawie było odcyfrować — ale wówczas Jan pomagał sobie scyzorykiem i prawie zawsze dokazał swego.

— Ależ, tu ktoś jest pochowany! zawołał nagle zwracając się do Redena. Odkryłem napis grobowy i datę śmierci, tylko niema żadnego nazwiska.

— Bezimienna mogiła, zauważył ktoś z obecnych.

— Podobno mogiła samobójcy a może leży tu żołnierz jaki z listopadowego powstania — bo rozmaite krążą o tem wersye — odrzekł Reden.

— Ależ to tam gdzie ty usiadłeś, siedzisz na mogile! zawołała z nagłym przestrachem Ada.

— Czy pani uważa za złą wróżbę? pytał Jan.

— Nie to, choć istotnie, nie lubię takich niespodzianek.

— O proszę cię nie siedź tu dłużej, zmień miejsce, nalegała na Redena tak usilnie że ten spojrzał na nią zdziwiony.

— Widzę że pomimo kultury z której jesteś dumną, potrafisz być przesądną jak najpierwotniejsze dziecko natury, rzucił od niechcenia, nie ruszając się z miejsca, bo jakaś dumna męka, nie pozwoliła mu uchylać się, choćby od tak urojonego niebezpieczeństwa.

— Nie chcesz?

— W takim razie, ja siądę przy tobie, odrzekła Ada i usiadła obok, wsuwając mu rękę pod ramię, jak gdyby w ten sposób zasłonić go chciała przed wszystkiem co mu grozić mogło. Zrobiła to instyktowo, ruchem prawie bezwiednym, a tak kobieco miękim, że nawet poważny spokój Redena, rostajał pod wrażeniem jej dotknięcia. Podniósł do ust tę szczupłą delikatną rękę, o długich wysmukłych palcach, a w oczach zamigotał ciemny jakiś płomyk.

Postępek Ady podziałał na wszystkich przygnębiająco, powiało jakby przeczuciem nieszczęścia.

Dostrzegłszy to Ada próbowała zatrzeć wrażenie, obracając wszystko w żart.

Janowi przyszła wtedy na myśl Helenka, która także musiała się o niego niepokoić. Przysunął się do Redena prosząc o udzielenie jej wiadomości o jego uwolnieniu.

— Ależ naturalnie, dziś jeszcze postaram się to załatwić, mówił Reden zapisując w notatniku adres Zawadzkich.

— O! nie przybuszczam, przecie, abyście się sami mieli trudzić — ale może znajdzie się kogo, coby się chciał tego podjąć.

— Najlepiej Ewa, albo Mała, doradzała Ada — obie zrobią to z największą rozkoszą. Najlepiej jednak Ewa, bo ona ma tak dużo

tę daje linię mniej więcej o pięciu metrach długości. Byłoby to zatem 300 m. na godzinę, 3000 m. na 10 godzinny dzień roboczy, czyli 1095 km. rocznie. Pisząc po 30 słów na min. zakreśla pióro przeciętnie około 480 kwrzywiżn to jest 28.800 na godz., czyli 105.120 km. w ciągu roku. Cyfry te wykazują jak wytężającą jest praca muskułów piszącego.

Telegramy.

Urodziny cesarza.

Wiedeń. Z okazyi urodzin cesarza Franciszka Józefa odbyły się nabożeństwa we wszystkich kościołach. W kościele Votiv celebrował nabożeństwo wikary polny biskup Belopotocky' na którem obecny był minister wojny i dygnitarze wojskowi oraz jeneralicya. Po nabożeństwie tem odbyło się w wojskowych zakładach wychowawczych zaprzysiężenie wstępujących świeżo w skład armii wychowanków. O godz. 11-tej przed południem odbyło się nabożeństwo w kościele św. Szczepana, na którem byli obecni ministrowie, dygnitarze i wyżsi urzędnicy. O godz. 4 tej po południu odbyło się przyjęcie w pałacu arcybiskupim, na którem był obecny minister spraw zagranicznych, jeneralicya ministrowie i t. d.. Podczas toastu na cześć cesarza oddaną została salwa z 24 strzałów armatnich.

Ze wszystkich miast państwa donoszą o uroczystych nabożeństwach z okazyi urodzin cesarza. W Marienbadzie obecnym był w kościele podczas Te Deum król Edward. Król Edward przyjął następnie u siebie wyższych urzędników i oficerów i wniósł podczas przyjęcia toast na cześć cesarza.

Lwów. Biuro koresp, donosi: Z okazyi rocznicy urodzin cesarza były wczoraj gmachy publiczne udekorowane chorągwiami o barwach państwowych. W sobotę wieczorem muzyki wojskowe przeciągały ulicami miasta W niedziele rano dano salwy z Cytadeli,aa. muzyki odegrały pobudkę. Na błoniach janowskich odbyła się msza polowa, po której cała załoga lwowska przedefilowała przed komendantem korpusu. Przed południem odbyły się nabożeństwa w kościołach. W katedrze celebrował nabożeństwo ks. arcyb. Bilczewski. Na nabożeństwie tem obecni byli namiestnik hr. Potocki, reprezentanci wydziału krajowego, władz autonomicznych i rządowych. W namiestnictwie składano życzenia. Po południu odbyło się przyjęcie u namiestnika. Gdy namiestnik wniósł toast na cześć cesarza dano z cytadeli 24 strzałów armatnich, a muzyka edegrała hymn austryacki.

Petersburg. W obozie w Krasnem Siole odbył się wczoraj objad z okazyi urodzin cesarza Franciszka Józefa w obecności pary carskiej, carowej wdowy i ambasadora austro-węgierskiego.

Kassel. Z okazyi obchodu urodzin cesarza Franciszka Józefa odbyło się wczoraj wieczorem galowe przedstawienie w teatrze. Grano „Wojnę podczas pokoju". Obecni byli cesarstwo niemieccy, ambasador austryacki z członkami ambasady, oraz liczna publiczność.

„Wojna święta" w Marokko.

Londyn. Do dzienników telegrafują z Tangeru, że nadeszła tam wczoraj popołudniu wiadomość z Fezu, która może wywrzeć poważny wpływ na położenie polityczne. W ubiegłą środę powołał sułtan nagle do siebie ulemów i szeryfów oraz najwybitniejsze osobistości Fezu i oświadczył im, że Francya przekroczyła w obec Marokka swą kompetencyę i potrzebne są kroki dla obrony kraju przed najazdem francuskim. Sułtan wydał następnie rozkaz, aby zastępcy każdej klasy notablów przygotowali się do podróży do Fezu, aby tam wnieść zażalenie do mocarstw przeciw postępowaniu Francyi. Zachowanie się sułtana, dodają dzienniki, byłoby tylko w tym wypadku zrozumiałem, jeżeli się przyjmie, że postępował on pod wpływem chwilowego strachu. Wchodzi tu także niewątpliwie w grę intryga pałacowa. W każdym razie skutki mogą być poważne.

Londyn. Do „Standardu" donoszą z Fezu, że sułtan czuje się bezsilnym wobec ewentualnego wybuchu rokoszu przeciw cudzoziemcom. Z tego powodu prosił minister spraw zagranicznych konsula francuskiego, aby poradził francuskim poddanym nie pokazywać się na ulicy dla uniknięcia zaburzeń.

Paryż. Przybyły do Tangeru krążownik hiszpański „Numantia" nie przywiózł wojsk a przybycie jego ma na celu, aby ewentualnie posłużył za schronisko poddanym hiszpańskim.

Tanger. Położenie w Fezie jest wprawdzie nie zmienionem, lecz mimo to do pewnego stopnia budzi ono zaniepokojenie. — 500 zbiegów zmierzających do Casablanca, przybyło tu do Tangeru z Fezu. Niepokojące wiadomości z okolicy Gharc nie potwierdzają się.

BANDYTYZM W ROSYI.

CZERNIHÓW. W ciągu trzech dni ostatnich zbrojna banda ograbiła cerkiew, biuro leśne i dom duchownego Pokrowskiego na przedmieściu, przyczem poraniła 4 osoby.

MOSKWA. Schwytano bandę, systematycznie zajmującą się rabunkami przy udziale elektrotechnika z fabryk reutowskich. Banda ta ograbiła płatnika tejże fabryki, dokonała napaści na dom kupca Martynowa, którego zabito, ograbiła restauracye przy fabryce sawińskiej. Ujęci wyznali, że należeli do socyalnych demokratów i do swych występków przyznali się.

Zamachy w Rosyi.

Biały Stok. Komendant dworca kolejowego w Białym Stoku pułkownik Schrotter został zamordowany.

ODESSA. Na ulicy Chersońskiej gimnazjalista zranił ciężko policyanta posterunkowego.

TOMSK. Onegdaj w nocy śmiertelnie raniono policyanta posterunkowego. Przestępcę ujęto.

ARCHANGIELSK. Raniono strzałem z rewolweru dozorcę policyjnego. Policyant zranił strzelającego i ujął go.

Napady.

Suraż. Wczoraj wieczorem we wsi Głuchowie 12 ludzi napadło na dom naczelnika ziemskiego Dublańskiego. Broniąc się, Dublański zastrzelił dwóch napastników, ale następnie sam został zabity. Dom jego i wszystkie zabudowania spalono. W ogniu spaliły się zwłoki Dublańskiego. Napastnicy strzałami nie dopuścili włościan głuchowskich do domu Dublańskiego, przyczem zranili syna starosty. Zabrali oni konie Dublańskiego i zwłoki swoich towarzyszów wywieźli. Rodzina Dublańskiego zdołała umknąć do wsi.

Telegrafiści przed sądem.

Wilno. Pod sąd wileńskiej izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów oddano 48 wileńskich urzędników pocztowo-telegraficznych, oskarżonych o zorganizowanie oddziału wileńskiego wszechrosyjskiego Związku pocztowo-telegraficznego i o udział w strejku.

Obwałowanie Wisły.

Petersburg. Do budżetu na rok 1908 wstawiono jako nadzwyczajny wydatek kwotę 6 milionów rubli na poprawę dróg wodnych. Ze sumy tej mają być także ukończone roboty nad Wisłą koło granicy austryackiej.

Skon.

Praga. Wczoraj wieczorem zmarł redaktor „Narodnich listów" b. poseł do Rady państwa Ryba.

Kolonje niemieckie.

Berlin. 19-go sierpnia. — Świeżo nadeszłe wiadomości z Afryki południowo-zachodniej przedstawiają sytuacyę, jako poważną. Spodziewana jest akcya zaczepna ze strony Morengi.

Berlin. Z Windhucku otrzymano depeszę od gubernatora kolonii niemieckiej Lindkwista, donoszącą, że Morenga z 400 krajowcami przeszedł granicę niemiecką, pragnąc dotrzeć do Wambedu w celu dalszego prowadzenia powstania. Gubernator Kapu zawiadomił, że Morengo stracił prawo do szukania schronienia na torytoryum kolonji Przylądka, i że władze powinny go albo aresztować albo odeprzeć do posiadłości niemieckich.

Sejm morawski.

Berno. Wydział krajowy uchwalił uprosić rząd, aby we wrześniu został zwołany sejm morawski.

Lokaut robotników metalurgicznych.

Monachium. Dzienniki donoszą, że zorganizowani robotnicy metalurgiczni zostali z 20 zakładów wydaleni.

NOWY MINISTER RODAK.

ZAGRZEB. „Agramer Ztg" zamieszcza rozmowę swego redaktora z posłem Plojem w sprawie pogłosek o planie utworzenia teki południowo-słowiańskiego ministra rodaka. Poseł Ploj oświadczył, że prezydent gabinetu Beck nie odnosi się z sympatyą do tego projektu, nie jest jednak wykluczonem, że plan ten w jesieni będzie zrealizowany, jeżeli Słowianie południowi wezmą udział w utworzeniu większości rządowej.

STREJK TELEGRAFISTÓW.

CHICAGO. Przewodniczący Związku telegrafistów w Chicago oświadczył, że strajkujący urzędnicy są gotowi poddać się wyrokowi sądu rozjemczego ogólnego amerykańskiego Związku telegrafistów.

NOWY JORK. Wezwania tutejszego naczelnika Związku telegraficznego do strajku generalnego, nie usłuchano. Ruch telegraficzny nie doznaje przerwy.

Kongres socyalistyczny.

Stutgard. Międzynarodowy kongres socyalnych demokratów, w którym bierze udział około 1000 uczestników został otwarty przez Bebla.

WDZIĘCZNOŚĆ TRANSWALU.

PRETORJA. Ex-jenerał burów Botha, a obecny prezes parlamentu transwalskiego, przedstawił wniosek na zebraniu prawodawczem, aby kupić głośny djament „Cullinau" dla wręczenia go królowi Edwardowi na znak wdzięczności za nadanie Transwalowi rządów odpowiedzialnych.

Lizbona. Minister marynarki wydał bankiet na cześć japońskich oficerów. Król przyjął na audyencyi oficerów japońskich i zwiedził następnie japoński okręt wojenny. Na wieczór zapowiedział król przybycie na bankiet na pokładzie japońskiego krążownika „Czukuba".

Buenos Aires. Tajne dokumenty rządu o pomnożenie floty zginęły bez śladu z budynku Kongresu.

---

taktu. Mała rozgadałaby się zaraz bardzo szeroko, o wielu rzeczach, nie należących do rzeczy.

— W domu przyszłego mego teścia, mówić można o wszystkiem bez obawy, zauważył Jan lekko dotknięty.

— Ludzie stojący na stronie, nie powinni wiedzieć o wielu rzeczach, dla własnego dobra nawet, mogliby się potem plątać w zeznaniach. Jan przypomniał sobie, że i on właściwie stał na stronie. Czemuż więc zawdzięczał, że pomyślano i o nim, ratując więźniów. Nie zasłużył chyba na tyle zachodu ze strony rewolucyonistów. Wątpliwość tę swoją wyraził Redenowi.

— Wybieraliśmy tylko skazanych na śmierć odparł ten, a pan byłeś w ich liczbie. Wyrok na was był już podpisany. Rząd często uderza tak na ślepo, naszem zaś zadaniem, jest pokrzyżować jak najbardziej jego plany.

Słysząc to, Jan doznał dziwnego uczucia, na myśl, że skazano go tak bezwzględnie, i że otarł się tak blisko o grozne widmo śmierci, nie domyślając się tego nawet. Jednocześnie powstał w nim jakby żal, czemu nie zawinił coś naprawdę przeciw tym, którzy potrafią wydawać tak bezmyślne wyroki. Chciał powiedzieć coś na ten temat nowym swoim przyjaciołom, nie umiał jednak na razie sformułować jasno tego, co się w jego duszy budziło. Tymczasem wezwano ich na obiad, po którym Reden odjechać miał do Warszawy.

Na stole leżały dzienniki, gdzie znajdowały się już wzmianki, o wczorajszej ich wyprawie. Rzucili się na nie chciwie, ciekawi ile też mogło być prawdy w tych gazeciarskich doniesieniach. Na szczęście dotąd widocznie nie wiedziano nic pewnego, a szczegóły o całem zajściu były z sobą sprzeczne, a często bardzo dziwaczne. Było tam coś o nieudałym na padzie bojowców, należących do jakiejś nieuchwytnej partyi, o nieporozumieniu skutkiem którego dwa wojskowe patrole stoczyły z sobą zażartą bitwę. Wreszcie jedno z ulicznych pisemek, donosiło o śmiałym napadzie rabunkowym bandytów, operujących pod dowództwem herszta, który był właściwie przebraną kobietą. Pisemko owo, przyrzekało dać w następnym numerze ryciny, ilustrujące dokładnie napad, a także autentyczny portret bandytki, od której specyalny korespondent, spodziewał się uzyskać interwiew. Odczytanie tych notatek wprawiło wszystkich w doskonały humor. Obaj młodzi ludzie cieszyli się jak studenci, którym powiódł się doskonały figiel. A i Ada dumną była niezmiernie z legendowej roli jaką przeznaczała jej gazeciarska fama.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

L. 1641.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady sekretarza Tarnobrzeskiej Rady powiatowej z d. 1 września 1907. rozpisuje się niniejszym konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać, że posiadają studya prawnicze, praktykę administracyjną, tudzież, że nie przekroczyli 40 roku życia.

Do posady powyższej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 2600 kor. i dodatek na mieszkanie w kwocie 500 k.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie, a to w myśl § 41 i 47 przepisów tutejszego statutu i regulaminu służbowego.

Udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu do d. 15 sierpnia 1907.
Z Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu, 18 lipca 1907

Prezes
Zbigniew Horodyński, w. r.

NOTARJUSZ

w Nowym Targu poszukuje na stałe zaraz **kandydata uzdolnionego do substytucyi,** pod korzystnemi warunkami — Zgłoszenia uprasza się adresować do Stowarzyszenia Kandydatów notaryalnych w Krakowie, na ręce przewodniczącego p. Jana Glücka, zastępcy c. k. Notaryusza w Podgórzu.

Pomocnik

młody bufetowiec znajdzie umieszczenie w handlu (1105
Jana Dymnickiego w Jaśle.

Praktykant

zamiejscowy z ukończoną drugą klasą gimnaz. dobrej kondulty znajdzie umieszczenie w handlu papieru **Juliana Kurkiewicza,** Kraków, Mały Rynek. (1080

Poszukuje się **kucharki**
którąby dobrze gotowała i piekła, umiała także prasować. Adres: L. Kochanowska, Szerzyny, p. Biecz.

PANIENKI

uczęszczające do zakładów naukowych, przyjmuje wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku **R. Ryszkowska** na mieszkanie z całem utrzymaniem. — **Na żądanie osobne pokoje, także fortepian do użytku.**
Kraków, ul. Łobzowska l. 8,
I p. drzwi na lewo.

Chłopczyk lub **panienka** znajdzie umieszczenie przy osobie starszej, która według życzeń rodziców przypilnuje w nauce i dobrem postępowaniu. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". (1088

Osoba w podeszłym wieku 85-letnia z rodziny ś. p. St. Zameckich pozostająca w przykrem położeniu bez środków do życia, gdyż nie ma odwagi prosić o wsparcie, lecz na tej drodze puka do serc litościwych o jakąkolwiek pomoc materyalną. Łaskawe datki przyjmie Admin. «Głosu Narodu« dla Zameckiej

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpowiedzialny: Włodzimierz Strycharski. W drukarni Gł. Nar. pod zarząd. St. Tomaszewskiego.